Nr. 127.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 5 czerwca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 czerwca.

(Reskrypt paszportowy w Izbie francuzkiéj. — Skutki jego. — P. Floquet wobec komisyi dla rewizyi konstytucyi. — Zatarg francuzko-węgierski. — Interpelacya w sejmie węgierskim. — Ciekawy artykuł berlińskiego „Tageblattu“. — Z Izby austryackiéj i węgierskiéj. — Koniec zatargu turecko-greckiego.)

Francuska Izba deputowanych na dniu 1 czerwca zatwierdziła nowy projekt do prawa podany przez ministra finansów, według którego rok finansowy rozpoczynać się ma nadal z dniem 1 lipca.

W dniu 2 b. m. stawił deputowany p. Laur w Izbie francuskiéj wiosek, aby w północno-zachodniéj części Francyi utworzonym został pas, w obrębie którego nie wolno będzie Niemcom zamieszkać inaczéj, jak tylko pod temi samemi warunkami, pod jakiemi Francuzi będą mogli pozostawać w Alzacyi-Lotaryngii. Równocześnie zażądał p. Laur nagłości dla swego wniosku. — Minister spraw zewnętrznych p. Goblet wystąpił stanowczo tak przeciw nagłości jak i przeciw samemu wnioskowi; oświadczył on, że jest to zaszczytem dla rzeczypospolitéj, jeżeli granic państwa dla nikogo nie potrzebuje zamykać — niechaj wiedzą wszyscy, jakiéj swobody używać mogą cudzoziemcy, pozostający we Francyi. P. Goblet żądał, aby p. Laur cofnął zupełnie wniosek swój — albo poprosił Izbę o przekazanie sprawy téj rządowi, będącemu naturalnym stróżem godności i interesów Francyi. — Mowa p. Gobleta głębokie sprawiła wrażenie, a Izba 509 głosami przeciw 7 oddaliła wniosek o nagłość.

Tak więc wprawdzie *w kwestyi paszportowéj* Francya nie chce lub nie może odpłacić się pięknem za nadobne nowemu niemieckiemu reskryptowi ministeryalnemu; w innym kierunku przecież reskrypt ten niechybne dla Niemiec sprowadzi niekorzyści. Czytelnicy nasi wiedzą już o zmianie linii wschodnich kuryerskich pociągów idących nadal z Francyi przez Szwajcaryą — tąż samą drogą pójdą według wszelkiego prawdopodobieństwa także i główne towarowe pociągi. Z Berlina donosi nam prywatny nasz korespondent, że w dniu 31 maja pociągi nadeszłe z Francyi na granice Niemiec jak najzupełniéj były puste. — Można było przewidzieć, że przy znanéj pruskiéj dokładności reskrypt paszportowy bez dalszego energicznie będzie wykonywany. Ajencya Havasa donosi, że w Pagny bezwzględnie nikogo nie przepuszczano już bez paszportu przez granicę — nie wyjmując nawet kobiet i dzieci z Francyi przybywających. — Z drugiéj przecież strony tego rodzaju rozporządzenia rozbić się muszą o względy na pewne nieuniknione konieczności komunikacyi międzynarodowéj. I tak dowiaduje się już półurzędowa „Landeszeitung für Elsass-Lothringen,“ że władze niemieckie zrobią pewne ułatwienia dla podróżnych przyjeżdżających z Francyi wschodnim pociągiem kuryerskim. Nie będą oni wcale potrzebowali mieć paszportów, jeżeli posiadać będą bilety z Paryża do wnętrza Niemiec (co najmniéj do Monachium) i nie wysiądą z pociągu w obrębie ziem koronnych.

W zeszłą sobotę przemawiał francuzki prezydent ministrów, p. Floquet, na posiedzeniu komisyi, zamianowanéj w sprawie rewizyi konstytucyi. P. Floquet oświadczył, że rząd wybierze chwilę stósowną do wykonania tego projektu, że stanie się to prawdopodobnie ku końcowi obecnego peryodu prawodawczego — ale w chwili obecnéj nie można się jeszcze wziąść do dzieła ze względu na wewnętrzne i zewnętrzne stósunki państwa. Rząd sądzi zresztą, że bez uszczerbku dla praw i władzy przyszłego kongresu większość obu Izb teraz już mogłaby się porozumiewać co do ram i granic, w jakich obracać się ma przyszła dyskusya rewizyjna. Gabinet niezwłocznie podałby się jednak do dymisyi gdyby się naówczas miał znaleść wobec większości, złożonéj z członków prawicy, stronników dyktatury i cezarystycznych idei, i cząstki republikanów. Rząd w kwestyi rewizyi konstytucyi może się tylko porozumiewać i pracować wspólnie ze szczerze republikańską większością.

Na powyższe oświadczenie p. Floqueta oświadczył książę La Rochefoucauld, że prawica nie będzie się już domagać rewizyi konstytucyi — ale raczéj rozwiązania Izb i apelacyi ogólnéj do wyborców.

Senat francuzki w dniu dzisiejszym obraduje nad projektem do prawa, tyczącym się upoważnienia Stowarzyszenia kanału Panamy do samoistnego wydawania loteryjnych obligacyi.

Francusko-węgierski zatarg w sprawie słynnéj mowy p. Tiszy można uważać za zupełnie załatwiony. W Izbie węgierskiéj wystąpili w sobotę trzéj deputowani, pp. Pazmandy, Apponyi i Ugron z interpelacyą w duchu przyjaznym dla Francyi, żądając od prezydenta ministrów wytłómaczeń co do pewnych wyrażeń mowy jego. Zarazem żądali oni objaśnień co do tego, w jaki sposób p. Tisza wytłómaczył się w tym względzie w obec hr. Kalnokiego. Hr. Apponyi uzasadniając interpelacyą położył nacisk na to, że nie można było o zajściu tém wyrazić się z większym taktem i delikatnością, jak to uczynił p. Goblet w Izbie francuskiéj. Mówca nie wątpi o tém, że każdy Węgier życzy sobie zachowania onych przyjaznych stósunków z Francyą, o których wspomniał p. Goblet. Życzenia te nie sprzeciwiają się też zresztą w niczém istocie owych przymierzowych traktatów, których się ściśle trzymać będzie naród węgierski. Węgry wprawdzie nie mogłyby w danym razie pochwalać i dzielić usiłowań Francyi, skierowach przeciw ich sprzymierzeńcom — mogłyby nawet zajść okoliczności, które monarchią węgierską mocą owych układów zmusiłyby do podjęcia poważnych kroków; póki jednak Francya trzyma się pokojowéj polityki, liga pokojowa żadną miarą nie może być przeszkodą ku temu, aby Węgry utrzymywały we własnym interesie stósunki przyjazne z państwem francuskiém. — Na powyższą interpelacyą odpowiedział p. Tisza, że rzeczowych wytłómaczeń w sprawie téj w chwili stósownéj nie zaniecha udzielić; teraz zaś już oświadcza, co następuje: „Nie miałem zamiaru obrazić w czémśkolwiekbądź choć i najmniéj narodu, z którym żyjemy w pokoju, z którym też pokój zachować pragniemy, jak sam już na to położyłem nacisk; nie obraziłem go też niczém niedawno temu, a i teraz nie mam bynajmniéj zamiaru takiego, jak gomieć nie będę czasu swego, odpowiadając rzeczowo na niniejszą interpelacyą.“

Zresztą i innego rodzaju formalną satysfakcyą odebrał już w sprawie téj francuski gabinet; ambasador austryacki, hr. Hoyos w zeszły czwartek po ukończeniu posiedzenia Izby francuskiéj przystąpił do p. Gobleta i z polecenia hr. Kalnokiego poszczególnie raz jeszcze potwierdził słowa odnośne, wyrzeczone przez austryackiego ministra spraw zewnętrznych do ambasadora francuskiego, p. Decrais.

Wiedeński „Fremdenblatt“ w sobotnim artykule wskazywał na tekst autentyczny mowy p. Gobleta, według którego nie oczekiwał rząd francuski bynajmniéj już żadnych uzupełniających wytłómaczeń ze strony p. Tiszy. (Porównaj „Przegląd“ ze zeszłego czwartku). Organ ten kładzie nacisk na to, że powstrzymanie się przemysłowców węgierskich od wzięcia udziału w dziele francuskiéj wystawy nigdy i nigdzie w Austryi nie było rozumianém w sensie jakiegośkolwiek symptomatu, przeświadczającego o wzajemnych politycznych stósunkach Francyi i Austryi.

Z powyższém twierdzeniem wiedeńskiego „Fremdenblattu“ nie licuje jednak bynajmniéj to, co pisze wczoraj w naczelnym a ciekawym bardzo artykule „Tageblatt“ berliński. Artykuł ten ma tytuł „Austro-Węgry i Francya. — Przyczyna zajścia.“ Autorem jego jest petersburgski korespondent berlińskiego organu. Otóż według twierdzenia korespondenta tego, prawdziwą przyczyną energicznego wystąpienia p. Tiszy miała być *nowa francuzko-rosyjska intryga.* Rosya ustąpić miała naleganiom ambasadora francuzkiego w Petersburgu i w urzędowy sposób miała przyrzec poparcie dla prywatnych rosyjskich wysełek na wystawę paryzką — i to mimo tego, że monarchiczne rządy Europy potajemnie porozumiały się co do tego, aby nie protegować dzieła, mającego być uświetnieniem francuzkiéj rewolucyi. Rosyjski minister finansów Wysznegradzki miał udzielić polecenia tajnemu radzcy stanu Andrejewowi, aby zręcznie pracował nad współudziałem wystawców rosyjskich w dziele wystawy — a z poręki Andrejewa zawiązał się komitet, na którego czele stanęli dwaj wielcy rosyjscy przemysłowcy, pp. Wargunin i Poznański. Wydawano nawet podobno odezwy w dziennikach, mające zewnętrzną formę urzędowéj sankcyi. — Skoro się jednak wydało, że rząd wprost nie mięsza się do sprawy, wielu przemysłowców rosyjskich podało zażalenie do oberpolicmajstra Petersburga, jenerała Gressera. Dziwnym zbiegiem okoliczności car Aleksander zimno miał przyjąć raport Gressera, a Wysznegradzki i Andrejew nie otrzymali bynajmniéj nagany. Rządy monarchii europejskich dopatrując się w owym rzekomo prywatnym komitecie wystawy, instytucyi posiadającej urzędową sankcyą, wysłały w skutek tego podobno noty do Petersburga, ale dotychczas nie miały odebrać żądanych wyjaśnień.

Powyższych twierdzeń berlińskiego „Tageblattu“ nie podobna pominąć milczeniem — nie przywiązujemy do nich przecież zbyt wielkiéj wagi — organ ten wszędzie bowiem dopatruje się intryg francuzko-rosyjskich.

Austryacka Izba deputowanych na dniu 2 czerwca zatwierdziła paragrafy ustawy wódczanéj, tyczące się wynagrodzeń, jakie odbiorą w Galicyi i na Bukowinie właściciele gorzelni. Deputowany Dobelhammer interpelował rząd o to, czy prawdą jest, że wkrótce wydaną ma być taryfa, faworyzująca wewóz zboża rosyjskiego do Szwajcaryi przez Austryą, a ustanawiająca dla przewozu przez Austryą na kolejach państwowych nizką bardzo taksę frachtową.

Komisya ***węgierskiéj Izby*** deputowanych zatwierdziła projekt do prawa, tyczącego się uregulowania żeglugi po Dunaju w okulicy Żelaznéj Bramy. Minister Barros przekładał komisyi punkta widzenia, jakiemi się w sprawie téj powoduje rząd węgierski.

Zatarg grecko-turecki zupełnie już jest załatwionym. Według depeszy urzędowéj, nadesłanéj z Aten, przybyły do Monastyru konsul grecki Panourias przyjęty tam został przez władze tureckie ze zwykłemi ceremoniami.

W ostatniéj chwili odbieramy następującą depeszę:

Paryż, 4 czerwca. Boulanger ma według dzienników paryzkich w dniu dzisiejszym wystąpić w Izbie francuzkiéj z wnioskiem, dotyczącym się rewizyi konstytucy i rozwiązania Izby. Równocześnie ma być postawionym wniosek o nagłość.

Wiece.

W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu w stodole dominialnéj pana P. Rychłowskiego.

W Nowéj Wsi, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 1 po południu.

W Gorzycach, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 3 po południu.

Wieców potrzeba!

II.

Z Warmii, 2 czerwca.

Uzupełniając moją korespondencyą w numerze 125 „Kuryera Pozn.“, przytaczam, celem dokładniejszego zapoznania się z naszemi stósunkami, artykuł niedawno umieszczony w „Katoliku“, odnoszący się do Górnego Śląska, który atoli i warmijskie stósunki jak najwierniéj oddaje.

„Słusznie się skarżą na to, że Górnoślązacy za mało dbają o utrzymanie swego języka ojczystego polskiego, owszém bezsumiennie porzucają język ojczysty od Boga im przeznaczony, a używają pomiędzy sobą języka niemieckiego; rodzice z dziećmi, brat z bratem, siostra z siostrą („Katolik“ dodaje: „kobiety najprędzéj i najwięcéj się niemczą“, co u nas nie koniecznie ma miejsce), rozmawiają po niemiecku, choć są polskiego rodu.

Ktokolwiek nieco podniesie głowę po nad lud, niemczy się, nie widać miłości do swego ludu, swéj mowy. Od rzemieślnika począwszy aż do tych, co przeszli wyższe szkoły i akademią, prawie wszyscy, bo wyjątki są nieliczne, odstępują od swego i swoich, zatrzymują tylko nazwisko polskie, zwykle niemczone także. Wszyscy kłaniają się bożyszczowi materyalizmu, siły i przemocy, wygody, zysku.

Zupełnie inaczéj postępują Górnoślązacy aniżeli Irlandczycy, którzy się trzymają swego, pozostają Irlandczykami od żebraka do Arcybiskupa i burmistrza w Dublinie, do posłów irlandzkich w Londynie, którzy za lud idą do więzienia. Na to tylko ta rada, aby rodzice górnoślązcy czytali pisma i książki polskie, uczyli dzieci czytać jako też miłości do języka ojczystego, mianowicie te dzieci, które chodzą do szkół wyższych, do gimnazyum, na akademią i zostają późniéj kupcami, rzemieślnikami i przemysłowcami, urzędnikami, lekarzami, prawnikami, księżmi, nauczycielami. Od rodziców w ludzie zależy wszystko, bo z ludu wszystko wychodzi.

Zgromadzenia w sprawie nauki religii w języku ojczystym nader są potrzebne. Lecz i tu lud sam powinien działać, bo co nad ludem, to jest zniemczone i jest za tém, aby się cały lud górnośląski powoli zniemczył, wielu nawet jest za gwałtownem niemczeniem. Nikt więc wyższy dziś zgromadzeń nie będzie zwoływał i na nich nie przemówi w obronie języka ojczystego, aby w nim można uczyć religii i kształcić ducha i serce dzieci. Takie zgromadzenia powinni urządzać ci z ludu, robotnicy, wieśniacy, rzemieślnicy, którzy są gorętszego serca i więcéj czują krzywdy ludu i nieszczęście, do którego lud zdąża przez niemczenie.

Pewien kapłan górnośląski wskazał drogę, jaką iść macie. Z każdéj parafii należy podać prośbę do księcia Biskupa o to, aby dzieci polskie nauczano religii tylko po polsku, aby mogły wziąć do ręki katechizm i książkę modlitewną polską.“

Tyle „Katolik“ pisze o stósunkach górnośląskich. Dziwna rzecz, że pomimo wielkiéj przestrzeni, która nas odłącza od Śląska, jedne ite same opłakane stósunki w obu okolicach zachodzą. Bliżéj nam do Królestwa Polskiego, do Prus Zachodnich i do Księstwa, a nie widać wpływu tego — choć dalszego — sąsiedztwa. Najbliżsi sąsiedzi nasi, zlutrzeni Mazurzy, dają nam gorszący przykład dobrowolnego wynarodowiania się. Oprócz tego wpływa na osłabienie polskiego żywiołu na Warmii: szkoła, napływ ludności z niemieckiéj Warmii, obojętność samych Warmiaków, brak inteligencyi i — przykro powiedzieć — częściowo i duchowieństwo. Zastanawia i ta okoliczność, że rodacy nasi z Prus Zachodnich i z Księstwa, osiedli od dłuższego czasu u nas, przybierają powoli warmiński dyalekt, i nie znajdując punktu oparcia się, obojętnieją i we wyższych sferach niemczeją. Należałoby życzyć sobie, aby rodzice oddawali dzieci swoje na wykształcenie do gimnazyów i zakładów Prus Zachodnich i Księstwa. Poznając się tamże bliżéj z językiem poprawnym i ścierając się ustawicznie z oświeconymi Polakami, nabraliby ci Warmiacy i te Warmiaczki potrzebnego poczucia godności narodowéj. Na niektórych Warmiakach pokazały się błogie skutki przebywania w dalszych stronach, i powróciwszy do rodzinnych stron, rozwinęli skuteczne działanie około podniesienia oświaty swoich ziomków. Warmiacy znający swojskie stósunki, nie bywają narażeni na przykrości i rozczarowanie, gdy rodacy z dalszych stron łatwo na duchu upadają, bo czytając artykuły dziennikarskie w daleko lepszém świetle przedstawiają sobie nasze stósunki.

Katolicy w wyższych naukowych zakładach pruskich.

Fakt, że pomiędzy 4159 młodzieńcami, którzy w roku szkólnym 1886/87 złożyli tak zw. egzamin dojrzałości w pruskich gimnazyach, gimnazyach realnych i wyższych szkołach realnych, było tylko 838 katolików na 2999 protestantów, 317 żydów i 5 dysydentów, — fakt ten spowodował słusznie prasę katolicką do zwrócenia uwagi publiczności na statystykę wyższych szkół pruskich, i to właśnie w kierunku wyznaniowym. Ponieważ katolicy wynoszą więcéj jak *trzecią* część całéj ludności, przeto stósownie do tego powinnaby i liczba katolickich abituryentów być nierównie wyższą, aniżeli jest w rzeczywistości i zamiast 838 wynosić 1280. Przed kilku dniami otrzymała „Koeln. Volks. Ztg.“ korespondencyą z Nasawii, któréj autor z wielką znajomością rzeczy wykazuje szkody, które dla całéj sprawy katolickiéj w Niemczech wynikać muszą ztąd, że katolicy nie są w zawodach naukowych reprezentowani stósownie do swéj liczby, — a zarazem skarży się na to, że od wielu lat w wielu gazetach katolickich regularnie przed początkiem roku szkólnego pojawiają się głosy, przestrzegające rodziców, aby nie posyłali dzieci swych do gimnazyum, ani do szkoły realnéj. Korespondent sądzi nie bez pewnéj słuszności, że przez to cierpi sprawa katolicka pod względem politycznym, socyalnym i religijnym, — i stawia pytanie, czy godziwą jest rzeczą zmniejszać jeszcze bardziéj 20 proc. katolickich abituryentów w Prusach i obniżać coraz więcéj liczbę katolickich studentów uniwersyteckich, która i tak tylko 12 proc. wynosi. Istotnie niepocieszający to dla sprawy katolickiéj w Niemczech objaw, że prawie 450 katolickich młodzieńców mniéj, aniżeliby tego wymagała liczba katolickiéj ludności, opuszcza z świadectwem dojrzałości wyższe naukowe zakłady pruskie.

Następstwem tego może być tylko to, że, jak słusznie zauważa „Ess. Volksztg.,“ na te wszystkie stanowiska, które wymagają wykształcenia naukowego, protestanci, a nawet żydzi dostają się w stósunkowo daleko większéj liczbie, aniżeli katolicy i że oni także zyskują wpływ i korzyści, jakie są połączone z wybitném stanowiskiem urzędowém lub społecznem.

Naturalną jest rzeczą, że niemiecka prasa katolicka zajmowała się także gruntownie zbadaniem przyczyn tego dla katolików tak niekorzystnego objawu, a jeden z współpracowników „Westfälisches Volksblatt“ zaznaczył nasamprzód, że w ogólności katolicka część ludności państwa pruskiego mniéj jest zamożną od protestanckiéj. Uwaga ta jest niewątpliwie słuszną co do katolickiéj ludności we wschodnich dzielnicach monarchii, mianowicie w Księstwie Poznańskiém, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, ale pod pewnym względem da się ona zastósować nawet i do ludności na zachodzie. Dziwić to nie będzie nikogo, gdyż pomijając nawet rozporządzenia germanizacyjne ostatnich czasów, które z pewnością nie przyczyniły się do podniesienia dobrobytu pomiędzy katolicką, przeważnie polską ludnością wschodnich dzielnic, wiadomo, że protestanci byli od dawna w posiadaniu prawie wszystkich wpływowych stanowisk w państwie, mogli więc zewnętrznych korzyści, połączonych z temi stanowiskami, i sami zużywać i czynić je dostępnemi swym współwyznawcom. Było to nieuniknionem następstwem systemu, że większe przedsięwzięcia fiskalne, budowy itd. oddawano protestanckim przedsiębiorcom. Ten sam system spostrzegać się daje nawet przy mniejszych instytutach, w których decyduje wpływ państwowy. Wiadomo n. p., że urząd kolektora loteryi jest bardzo donośny i dla tego przez wielu pożądany. Podczas kiedy dawniéj takie kolekty oddawano z pewną predylekcyą żydom, nastąpił w ostatnim czasie zwrot w tym kierunku, atoli nie na rzecz katolików, lecz prawie wyłącznie na rzecz protestantów.

Ciekawą także byłoby rzeczą, gdyby chciano dać dostateczną odpowiedź na pytanie, jakie sumy z państwowych stypendyów idą na katolickich studentów, a jakie na protestanckich. Ze ogromne sumy uchwalone na germanizacyą polskich dzielnic przedewszystkiém dostają się protestantom, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Korespondent „Westf. Volksblatt“ twierdzi nawet, *że w czasie państwowéj administracyi majątku kościelnego w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiéj dochody stypendyum, utworzonego przez kanoników poznańskich i gnieźnieńskich i przeznaczonego dla katolickich studentów, w przeważnéj części przekazane zostały protestanckim studentom.*

Głównéj przyczyny małéj stósunkowo liczby katolickich abituryentów szukać atoli należy w tém, że wedle dawnéj tradycyi pruskiéj urzędnicy katoliccy mniéj mają widoków osiągnięcia wyższych i najwyższych urzędów, aniżeli protestanccy. Katoliccy ministrowie, którzyby i dzieci swoje wychowywali w swojéj wierze, pozostali aż do dnia dzisiejszego nadzwyczaj rzadkiém zjawiskiem; oprócz ministrów Duesberga, Radowitza i Rintelena nie znajdujemy tu nikogo więcéj. Pomiędzy naczelnymi prezesami nie ma chwilowo ani jednego katolika, a z dawniejszych czasów można przytoczyć jedynie wiernego swym przekonaniom naczelnego prezesa westfalskiego, wspomnianego Duesberga. Prawie taką samą rzadkością byli od dawna katoliccy prezesi rejencyjni; jako wybitny katolik znany jest tylko hr. Villers; z pozostających obecnie w urzędzie prezesów rejencyjnych mają być katolikami baron Juncker w Wrocławiu i Franck w Sigmaringen. Nadzwyczaj małą stósunkowo jest także liczba radzców katolickich w minister-

stwach, w naczelnych prezydyach, w rejencyach, a nawet, od czasu walki kulturnéj, liczba landratów. To téż mógł dr. Windthorst przy obradach nad etatem wyznań jako znamię wykonywania zasady parytetyczności w Prusach przytoczyć fakt, że nawet w ministerstwie dla spraw duchownych, szkólnych i lekarskich, w którém przecież tak często przychodzi wydawać decyzye, mające najwyższe znaczenie dla interesów katolickich, obok protestanckiego podsekretarza stanu, trzech protestanckich dyrektorów ministeryalnych i 31 protestanckich radzców, od czasu śmierci tajnego radzcy ministeryalnego Bahlmana, która nastąpiła w początku marca r. b., zatrudnionych jest tylko trzech katolickich radzców. Przy rejencyach przeważnie katolickich obwodów, jak n. p. w Poznaniu, Opolu, Akwizgranie są wyżsi radzcy rejencyjni bez wyjątku protestantami, a nie lepiéj dzieje się w rejencyach, których obwód administracyjny jest pod względem wyznaniowym mieszany. W niektórych rejencyach oprócz katolickiego radzcy szkólnego nie ma już ani jednego katolickiego członka.

Nie lepiéj dla katolików przedstawia się stósunek przy obsadzaniu najwyższych stanowisk w administracyi sprawiedliwości. Odkąd i do Kilonii po śmierci (zaszłéj przed 2 laty) katolickiego prezydenta sądu nadziemiańskiego Heimsoetha jako jego następca przybył protestant, są prezydenci sądów nadziemiańskich *wszyscy*, prezydenci senatów przy tych sądach w $^{9}/_{10}$, i w tym samym stósunku prezydenci sądów ziemiańskich protestantami. W wojsku przedstawiają się te stósunki dla katolików nieco korzystniej. I tak, o ile wiadomo, byli dawniéj komenderujący jenerałowie VIII korpusu armii Hirschfeld i VII korpusu armii Roth von Schreckenstein katolikami, tak samo znany jenerał Vogel von Falkenstein. I obecny komenderujący jenerał VIII korpusu armii, baron Loë, znany jest jako gorliwy katolik. Mimo to i na tém polu zasada parytetyczności wiele jeszcze pozostawia do życzenia.

Niezaprzeczony fakt, że wyższe urzędy w administracyi państwowéj nie są katolikom w téj mierze dostępne, jak protestantom, nie podobna ażeby nie wpłynął na katolików w tym kierunku, iż po prostu dzieci swoje powstrzymują od wyższych zakładów naukowych. Nadzwyczaj mały stósunkowo w porównaniu do liczby protestantów jest procent katolickich abituryentów w naszych polskich dzielnicach, a mianowicie w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich, gdzie przy niektórych zakładach liczba katolickich uczniów wogóle spadła więcéj aniżeli o połowę. Gdy atoli rozważymy, jakie trudności młody Polak pokonać musi, aby otrzymać jakiś państwowy urząd w służbie sądowéj i administracyjnéj, a choćby nawet w wyższéj karyerze nauczycielskiéj, — gdy uwzględnimy zaprowadzony już od dawna system przesiedlania urzędników polskiéj narodowości z rodzinnych stron w dalekie okolice niemieckie i prawie wyłącznie protestanckie, trudno się dziwić, że my Polacy nie spieszymy się z wysyłaniem synów na studya uniwersyteckie, chyba że jest uzasadniona nadzieja, iż poświęcą się studyom teologicznym. A teologów Polaków potrzeba nam koniecznie! Co roku umiera znaczny procent duchowieństwa, a tymczasem na uniwersytetach niemieckich znajduje się zaledwie kilkudziesięciu studentów teologii Polaków, niezdolnych ani w części zapełnić tych wyłomów, jakie w szeregach naszego duchowieństwa poczyniła walka kulturna. Dziś nie dopuszczają już ze strony rządowéj Polaków do wyższych dostojeństw kościelnych — baczmy więc pilnie, by snać nie zaszła potrzeba uzupełnienia Niemcami szeregów parafialnego duchowieństwa.

Ze względu na praktykowaną w Prusach tego rodzaju parytetyczność nie kto inny, tylko sam p. dep. Windthorst niejednokrotnie już z mównicy parlamentarnéj przestrzegał rodziców katolickich, aby nie przeznaczali synów swych na urzędników pruskich, lecz raczéj za przykładem katolików holenderskich starali się o to, iżby poświęcali się przemysłowi i stanowi kupieckiemu. Wiadomo, że w Holandyi aż do chwili oderwania się od niéj Belgii, katolicy wykluczeni byli od wszystkich wyższych urzędów państwowych, do tego stopnia, iż w tém upatrywać należy jednę z przyczyn powstania Belgijczyków w roku 1830. Po oderwaniu się Belgii uznał rząd holenderski, co prawda za późno, przewrotność dotychczasowego systemu, i katolików zaczęto teraz przypuszczać liczniej do urzędów państwowych i wojskowych, chociaż po oderwaniu się Belgii liczba katolików wynosiła tylko $^{2}/_{5}$, aniżeli przed r. 1830, kiedy połączona Belgia i Holandya miała ich $^{5}/_{7}$. W czasie atoli, w którym katolicy holenderscy byli prawie zupełnie wykluczeni od urzędów, zwrócili się oni z takim skutkiem do handlu i przemysłu, że w Holandyi katolików uboższą klasą ludności nazwać nie można, przeciwnie w Amsterdamie, Rotterdamie, Leydzie, Hadze, Utrechcie właścicielami najpoważniejszych firm są właśnie katolicy. Na te stósunki w Holandyi zwrócił uwagę sędziwy przywódzca katolików niemieckich, aby współwyznawców swych spowodować do podobnego postępowania w sprawie wyboru zawodu dla dzieci.

Jakkolwiek słuszną jest rzeczą, że, choćby dla tego, by nie pomnażać jeszcze więcéj braku duchownych, nie należy zdolnych chłopców wiejskich i ze stanu rzemieślniczego powstrzymywać od nauki, to jednak nie wolno lekceważyć znaczenia, jakie dla każdego społeczeństwa ma zdolny do konkurencyi stan kupiecki i przemysłowy, a więc tak zw. wyższy stan obywatelski. Dla tego téż ubolewać trzeba, że do wyższych szkół obywatelskich, w których nie uczą łaciny, a których głównem zadaniem jest przysposobienie wyższego stanu obywatelskiego i przemysłowego, tak mało uczęszcza katolików. Dziś, gdy szkoły realne przeniewierzyły się swemu pierwotnemu zadaniu przysposabiania do wyższego stanu kupieckiego, i coraz więcéj skłaniają się do tego, by tworzyć szkołę dla przyszłych urzędników, — dziś rozsądnie prowadzona wyższa szkoła obywatelska nadaje się najbardziéj do przysposobienia dzielnego stanu przemysłowego.

Niestety my Polacy wszędzie jeszcze z osobnemi walczyć musimy trudnościami, jakie dla młodzieży naszéj wynikają z wykładu szkólnego, odbywającego się w obcym dla niéj języku. Wogóle — czego dowodzić zapewne nie potrzeba — jeżeli w państwie pruskiém nie mogą się czuć zadowolonymi z swego położenia katolicy, — to cóż powiedzieć o nas katolikach Polakach, którym odmówiono nawet téj garstki praw, jaką po długich targach przyznano naszym współwyznawcom niemieckiéj narodowości? A jednak i wobec tego rąk rozpacznie załamywać nie wolno, lecz bronić się należy i wytrwać na stanowisku aż do końca!

Nowe przesilenie.

Kwestya sankcyonowania prawa tyczącego się przedłużenia peryodu prawodawczego dotąd załatwioną nie została, pomimo, że książę Bismarck natychmiast po otrzymaniu wieści o nowym tym zatargu powrócił do Berlina. Jeżeli jednakowoż sprawa powyższa jest dla księcia Bismarcka tak dalece ważną, że przerwał dla niéj letnie swoje wakacye, to w każdym razie spodziewać się należy, iż wszelkiemi siłami starać się będzie o uzyskanie sankcyi cesarskiéj dla rzeczonego prawa.

Nie zbyt prawdopodobną pogłoskę podaną przez konserwatywną „Kreuz Ztg“, według któréj cesarz pierwotnie miał nowe prawo potwierdzić a późniéj dopiéro wzbronić jego publikacyi, przyjęły pisma wolnomyślne z wielkiém niedowierzaniem. „Freisinnige Ztg“ tłumaczy zatarg w ten sposób: Cesarz prawo rzeczone potwierdził i przesłał zarazem ministrowi Puttkamerowi osobne pismo, w którém polecił wyraźnie przestrzegać ściśle wolności wyborów. Zażądał zarazem, ażeby pismo to równocześnie z nowem prawem zostało ogłoszone. Na to się minister Puttkamer zgodzić nie chciał, a ponieważ cesarz żądania swego nie cofnął, przeto dotąd nowego prawa wcale nie publikowano.

Jeżeli powyższe twierdzenie wolnomyślnego organu polega na wiarogodnéj informacyi, za czem wiele szczegółów przemawia, to zatarg stanowiłby dzisiaj już kwestyą zasadniczą, którą prawdopodobnie ministerstwo pruskie na piątkowém posiedzeniu szczegółowo się zajmowało. — Chodziłoby w takim razie jedynie o to, czy minister Puttkamer zechce się zastósować do żądania monarchy, pismo cesarskie ogłosić i nadal pozostać w urzędzie, albo téż w przeciwnym razie natychmiast poda się do dymisyi.

Gdyby p. minister Puttkamer posiadał jeszcze względy stronnictwa narodowo-liberalnego, to łatwo mógłby się utrzymać na swém stanowisku. Prasa środkowa przedstawiłaby prawdopodobnie zawartą w piśmie cesarskiém naganę jako zupełnie niewinny i mało ważny frazes i ułatwiłaby w ten sposób p. ministrowi publikacyą zbyt gorżkiéj dla niego pigułki. Dzisiaj jednakowoż spoglądają narodowi liberałowie niemieccy na p. Puttkamera bardzo niechętném okiem, pragnęliby bowiem na miejscu jego ujrzeć męża wybranego z pośród własnego stronnictwa, naprzykład pp. Miquela albo Benningsena. Z téj strony więc nie może się p. Puttkamer spodziewać żadnéj pomocy, przeciwnie nawet ostréj krytyki i zaczepki, któraby może już dawno zamieniła się była w otwartą walkę, gdyby panowie narodowcy posiadali tę pewność, że stósunki dzisiejsze potrwają długo. Zdaje się, że dla nich wzgląd na przyszłość jest jedynie miarodawczym. Jeżeli bowiem stósunkiby się zmieniły, to nie ulega kwestyi żadnéj, że konserwatywny minister Puttkamer na nowoby na stanowisko swoje powrócił.

Że w kołach ministeryalnych panować musi wielkie zamieszanie i wielka niepewność, o tém świadczy aż nadto dobrze zamięszanie panujące w prasie półurzędowéj. Część pewna prasy téj milczy uporczywie, druga natomiast gubi się w najfantastyczniejszych domysłach, strasząc przytém czytelników swoich widmem „ministerstwa wolnomyślnego“. Najwięcéj przeląkł się organ pastora Stöckera, „Reichsbote“, który wręcz twierdzi, że powołanie ministerstwa wolnomyślnego nie jest na razie wcale niemożliwem. Równocześnie atoli zaznacza, że byłoby to najokropniejszą klęską dla Niemiec, z którejby Rosya i Francya skorzystać nieomieszkały.

Potrzeba rzeczywiście już sporéj dozy naiwności i obawy, ażeby sądzić, iż w Prusach ministerstwo wolnomyślne przez dłuższy czas utrzymać by się zdołało. Wprawdzie nie posiadają Prusy tak rozwiniętego parlamentaryzmu, któryby z m u s i ć mógł monarchę do wyboru ministerstwa z każdorazowéj większości sejmowéj, ale pomimo to wątpić należy czyby ministerstwo wolnomyślne wogóle powołanem być mogło. Król pruski posiada pod tym względem zupełnie wolną wolę i wybrać sobie może ministrów dogodnych, bez względu na większość sejmową, która w takim razie jedynie działalność urzędową nowych ministrów utrudnić może. Zresztą pewnie ani p. Richter ani towarzysze jego sami o tekach ministeryalnych dotąd jeszcze nie pomyśleli.

Z tego wszystkiego atoli wynika, że nie tylko p. Puttkamer ale i całe ministerstwo pruskie nie czuje się zbyt pewnem siebie i rychléj jakiéj obawia się zmiany. Cała zresztą sprawa zatargu jest dzisiaj jeszcze nie zupełnie wyjaśnioną, a rozliczne i rozmaite domysły prasy niemieckiéj ją gmatwają jedynie coraz więcéj. Przedewszystkiém więc pewniejszych należy odczekać wiadomości.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Kujaw, 2 czerwca.
(Olbrzymie grodzisko.)

Już w roku zeszłym, badając groby przedhistoryczne w Rzeszynku, zwróciłem także uwagę na piasczyste wzgórza Żakowickie, o niespełna kilometr zaledwie od Rzeszynka odległe. Wzgórza te znalazłem w kilku miejscach obsiane skorupami urn, których złomki ciekawsze mieszczą się już w zbiorach archeologicznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Obecnie zaś, spędzając znów kilka dni w tych stronach, zbadałem dokładniéj położenie i charakter wzgórz pomienionych, dzięki uprzejmości pp. Żakowskich z Kościeszek i p. Wojciecha Złotnickiego z Żakowic. Rezultat badań tych doprowadził mnie do wniosku, że wzgórza te, rozciągające się półkolem wielkiém na terytoryum wsi Żakowic i Nożyczyna, są resztką olbrzymiego grodziska przedhistorycznego, położonego na samém pograniczu między krańcem Kujaw żyznych a na południe niegdyś ciągnącą się piaszczystą puszczą. Grodzisko zamknięte jest wałem potężnym od północy, wschodu i południa. Strona zachodnia jest otwartą, ale jeszcze do niedawna zamkniętą była nieprzebytemi bagniskami. Idąc wierzchem wału, wymierzyłem długość jego na 1270 kroków; z otwartéj strony jest przestrzeń na 800 kroków. Wał dziś, zwłaszcza od strony północnéj, mocno poszarpany i nadwyrężony do niepoznania przez wieki i wichry, które w latającym piasku porobiły głębokie szczerby. Wnętrza grodziska, o ile sądzić można na oko, obejmuje przestrzeń przeszło 100 mórg, a zatém tworzyć mogło bardzo wygodne koczowisko dla licznéj watahy.

Obszar całego grodziska jest tak wielki, że na systematyczne zbadanie potrzebaby poświęcić dużo czasu i sił roboczych. Trudność i w tém nie mała, że obszar należy do kilku dominiów oraz do chłopskich osadników. Zapuszczałem sondę i kopałem tylko na części obszaru dominium Żakowic i kilku chłopskich płuzkach. Pan W. Złotnicki był tak łaskaw, że nawet nie szczędził swego świeżo zasianego łubinu a może byłby pozwolił wryć się w ziemniaki, gdybym był żądał na to pozwolenia, czego oczywiście nie mógłem pogodzić z uczuciem poszanowania dla pracy ludzkiéj i przyszłych, co daj Boże, najobfitszych plonów. Zadowolniłem się tymczasowo stwierdzeniem, że po wielu miejscach wnętrza grodziska leżą na powierzchni uprawnéj, piaszczystéj gleby, liczne skorupy urn bardzo grubéj roboty. Na wale samym, nieuprawnym, na terytoryum Żakowic, odkryłem liczne gniazda ręką ludzką sadzonych grobów kamiennych. Gniazda te i rzędy kamieni podobno są kształtem do tych, które znajdywałem na wykopaliskach rzeszynieckich, a których opis i rysunki znajdzie czytelnik w III zeszycie Zapisków archeologicznych. Ceramika grodziska żakowickiego jednakże prawie zupełnie jest różną od rzeszynkowskiéj. Prócz skorup od urn i różnego kształtu okrzesków krzemiennych, dotychczas nie udało mi się znaleść innych artefaktów. Między brukowiskami kamiennemi znalazłem tylko jeden kamień, zasługujący na uwagę. Jest to niby kula kamienna wielkości pięści, z kilku jakoby sztucznie przytartemi płaszczyznami. Powodując się zbytkiem ostrożności, żeby w przypadkowéj igraszce natury nie upatrywać wyrobu przedhistorycznéj, ręki ludzkiéj, pogardziłem zdobyczą a robotnicy zasypali ją piaskiem, albo téż wrzucili do dołu przy zarównaniu. Żal dopiero odezwał się nazajutrz, kiedy przypadkowo w ogrodzie kościeskim, tuż prawie nad Gopłem, o $1^{1}/_{2}$ kilometra od grodziska, znalazłem drugi kamień, zupełnie tego samego kształtu. Wszelkie poszukiwania za pierwszym okazem typu tego, podjęte jeszcze dwukrotnie, okazały się daremnemi. *Habent et sua fata* kamienie. Strata ta bolesna wynagrodziła mi się wynalezieniem i naznaczeniem kilku ważnych miejsc w przyległych osadach, gdzie sobie po, daj Boże najszczęśliwszych żniwach, obiecuję znaleść równie obfity plon archeologiczny, jaki mi roku zeszłego nastręczył szczęśliwy przypadek w Rzeszynku. Ostatni, południowy kraniec Kujaw nad Gopłem zdaje się być dla archeologii prawdziwie klasyczną krainą. Siedząc w ogrodzie w cieniu rozłożystéj lipy, sięgnąłem tylko ręką do świeżo zruszonego i ugrabionego podnóża, żeby podnieść starożytną monetę. Zapewne, że i to przypadek, ale gdyby nie było materyału na przypadki, nie byłoby takich przypadków.

Dr. Władysław Łebiński.

Lwów, 2 czerwca.
(Złożenie mandatu. — Z Dublan. — Synod ruski. — Iwan Naumowicz. — Procesya Bożego Ciała.)

(a) Na ostatniém zebraniu wyborców lwowskich, o którém Wam referowałem, uchwalono, jak wiadomo, rezolucyą, wzywającą posła lwowskiego, p. dr. Karola Lewakowskiego, do głosowania przeciwko ustawie wódczanéj, chociażby przez to zerwał solidarność z Kołem polskiém. Poseł Lewakowski, otrzymawszy tę rezolucyą, nie postąpił w myśl wyborców, a pamiętając niezawodnie o nieszczęsnym pośle upitskim, wolał raczéj mandat złożyć, aniżeli wystąpić z nowém *liberum veto*. Należy mu się za to uznanie, chociaż takie zważanie na życzenia pewnéj części wyborców, to precedens niebezpieczny. Ale cóż powiedzieć o tych, co taką rezolucyą uchwalili? Bolesna to i smutna sprawa! Podobną rezolucyą otrzymał i drugi poseł lwowski, dr. Smolka. Czy pójdzie w ślady za dr. Lewakowskim?

Dziś odbyło się w Dublanach poświęcenie gmachu wyższéj szkoły rólniczéj, w obecności namiestnika, marszałka krajowego i licznych dygnitarzy. Poświęcenia dokonał ks. Arcybiskup Morawski, a po skończonym akcie kościelnym przemówił w kilku serdecznych słowach wójt gminy dublańskiéj, włościanin Pasierski, wyrażając w sposób nader trafny wdzięczność ks. Arcybiskupowi za trud około poświęcenia szkoły, a marszałkowi i namiestnikowi za opiekę nad szkołą. Następnie zabrał głos marszałek krajowy, a przypomniawszy, że przed 32 laty po raz pierwszy poświęcano ten zakład, przeszedł pokrótce historyą jego rozwoju i wyraził oczekiwanie, że pod dzisiejszém kierownictwem i z dzisiejszém gronem nauczycieli rozwinie się zakład świetnie. Z podziękowaniem przemówił następnie dyr. Lubomęski. Podniósłszy przedewszystkiém, że nowy gmach dostarcza zakładowi niezbędnych dla rolnika pracowni i zbiorów, dozwalający uczniowi nie tylko uczyć się, lecz także czynić doświadczenia i badać, rozwinął piękny program wychowania i wykształcenia rólnika i złożył przyrzeczenie, że wraz z gronem nauczycieli będą się starali pracować gorliwie w poruczonym im a tak ważnym zakresie działania, a zakończył podziękowaniem krajowi za gorące opiekowanie się Dublanami i ks. Arcybiskupowi za poświęcenie zakładu i użyczone mu błogosławieństwo. — Imieniem młodzieży zakładowéj przemówił słuchacz Igo roku, hr. Potocki z Rymanowa, przypominając zasługi poprzednich opiekunów zakładu Leona Sapiehy, Kaźmirza Krasickiego i Ludwika Skrzyńskiego i zapewniając gorącemi a polotnemi słowy, iż chcą gorliwie pracować nad własném wykształceniem, aby módz służyć jak należy ojczyznie i że obronę ziemi ojczystéj pługiem i ręką rólnika stawia sobie młodzież dublańska jako cel swój najwyższy. — Na tém skończyła się właściwa uroczystość. Nastąpiło potém oglądanie gmachu i wspólne śniadanie.

Czasopismo cerkiewne „Duszpastyr,“ organ gr.-kat. kapituły metropolitalnéj, donosi, że niebawem zbierze się ruski synod prowincyonalny i że wszystkie trzy ordynaryaty już się w tym względzie porozumiały. Ostatni synod ruski odbył się w r. 1720 w Zamościu, od tego czasu wszelkie próby zwołania synodu prowincyonalnego na Rusi nie udawały się. „Diło“ wita ten sobór jako fakt ważny w dziejach Rusi galicyjskiej, upatruje związek między nim a niedawną pielgrzymką Rusinów do Rzymu, i stawia pytania, czy do soboru dopuszczeni będą także ludzie świeccy, i czy sobór prócz kwestyi czysto dogmatycznych radzić będzie téż o sprawach kościelno-narodowych.

Iwan Naumowicz prostuje w „Czerwonéj Rusi“ podaną przez „Diło“ wiadomość, jakoby zajmował w Kijowie stanowisko wikarego i wzdychał za dawném życiem w Galicyi. Atiec Naumowicz z wielką emfazą, ale z daleko mniejszém poczuciem godności osobistéj twierdzi, że „nie zajmuje żadnego stanowiska,“ a mimo to na los swój nie narzeka, gdyż „pobiera porządną pensyą“ i nikt mu jeszcze niczego nie odmówił. Oczywiście u p. Naumowicza zatraciło się już wszelkie poczucie tego, że pobierać porządną pensyą, a nic za to nie robić — to hańba, którą chełpić się mogą tylko idyoci moralni.

Uroczysty obchód Bożego Ciała odbył się z całą okazałością przy pogodzie sprzyjającéj i bardzo licznym udziale pobożnych. Solenne nabożeństwo a następnie procesyą przez plac katedralny i dokoła Rynku odprawił Najprzew. ksiądz Arcybiskup Morawski, w asystencyi Najprzew. księdza Biskupa Puzyny, wszystkich księży kanoników gremialnych i licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Przed baldachimem, pod którym Najprz. Arcypasterz niósł Przenajświętszy Sakrament, tudzież za Sanctissimum postępowali najwyżsi dostojnicy władz rządowych i autonomicznych, reprezentantanci wszystkich instytucyi publicznych i niezliczone rzesze pobożnych; w solenym tym akcie wzięła także udział prawie cała lwowska załoga wojskowa, która w odpowiednich chwilach dawała salwy.

Wiedeń, 2 czerwca.
(Ustawa gorzelniana. — Mowa Hausnera. — Goblet. — Podrożenie cygar.)

(ss) Izba poselska na dzisiejszém posiedzeniu większością 165 przeciwko 153 głosów uchwaliła artykuł 2-gi ustawy gorzelnianéj, dotyczący odszkodowania właścicieli propinacyi. Lewica dołożyła wszelkich starań, aby usunąć ten artykuł a tém samém obalić całą ustawę, gdyż posłowie nasi nie mogliby głosować za projektem rządowym, gdyby nie było zapewnione wynagrodzenie właścicieli propinacyi (milionem florenów rocznie aż do roku 1910). Rzeczywiście przy pomocy 7 Młodoczechów lewica zdobyła się na dość znaczną ilość głosów, choć prawica utrzymała się przy większości. Po tém dzisiejszém zwycięstwie rządu i prawicy można już całą rzecz uważać jako załatwioną.

La montagne est passée!

Z posłów naszych, pominąwszy ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, który w długiéj mowie wykazywał konieczność i sprawiedliwość projektu, przemawiali za nim wiceprezes Koła Jaworski, dr. Rutowski, Hausner, a dziś, jako jeneralny mówca nad § 2, dr. Biliński.

Najdobitniéj odparł wczoraj dr. Hausner zaczepki mówców lewicy. Główny ciężar nowego podatku spada na Galicyą, która odtąd płacić będzie trzy razy więcéj, to jest około 12 milionów fl. Jednak mówcy lewicy owe wynagrodzenie właścicieli propinacyi milionem florenów rocznie wystawiali jakoby podarunek dla Galicyi! Poseł Hausner słusznie w téj taktyce widzi nowy dowód systematycznéj niechęci dla Galicyi. Zarzucają nam, że jesteśmy prowincyą „bierną“. Tymczasem powszechnie wiadomo z budżetu, że Galicya wnosi 47 milionów do skarbu, a gdy 28 milionów wystarcza na administracyą krajową, przeto pozostaje około 19 milionów przewyżki. Może to suma skromna, w żadnym razie jednak Galicya nie może być nazwaną prowincyą bierną.

Daléj wyłuszczył p. Hausner dokładnie kwestyą co do prawa propinacyi, nie będącéj bynajmniéj wyłącznie przywilejem wielkich właścicieli — jak ciągle twierdzi lewica — lecz stanowiącéj także główny dochód 54 miast galicyjskich. — Mówca wykazał, że milion florenów nie będzie bynajmniéj „podarunkiem“, lecz ani nawet nie wynagrodzi właścicieli propinacyi za straty, o jakie ich przyprawi podwyższenie podatku od okowity.

P. Goblet w parlamencie francuskim wystąpił w roli tryumfatora i jako zręczny mówca umiał rzecz wystawić tak, jak gdyby hr. Kalnoky był przepraszał posła francuskiego. Rzeczywiście zaś hr. Kalnoky powiedział tylko, że ubolewa nad wrażeniem, jakie mowa p. Tiszy wywołała w Paryżu, ale bynajmniéj nie potępił tego, co powiedział p. Tisza. Jeżeli i Kalnoky i Tisza w napisanym do tegoż liście oświadczają, że nie było zamiarem obrazić Francyi, to podobne frazesa w takiéj okoliczności rozumieją się same przez się i p. Goblet nie miał wcale powodu występować w roli zwycięzcy. W całéj mowie jego przebija szarlatanizm, który stanowi wybitną cechę republiki francuskiéj. W ogóle zaś Francuzi nie chcą zrozumieć, że ich przesadne umizgi do Rosyi pozbawiają ich powoli sympatyi wszystkich dawnych przyjaciół, naszych jak Madziarów. Ze Francya na przypadek wojny z Niemcami szuka sojuszu z Rosyą, to rzecz naturalna i nikt z nas nie weźmie jéj tego za złe. Ale starać się o alians dyplomatyczny z jakiém państwem, a popadać w istne bałwochwastwo caryzmu, to całkiém inna rzecz. Istotnie zaś w téj chwili w republikańskich, jak w monarchicznych kołach francuskich panuje owo zdrożne i niedorzeczne bałwochwalstwo barbarzyństwa moskiewskiego. Z tego powodu téż Francya stanowczo popiera rosyjskie pretensye na półwyspie bałkańskim, czém musi sobie zrazić Austryą. Szarlatanizm i w tém zaznaczył się, że p. Goblet zapewnił, iż pomimo mowy p. Tiszy wystawa austryacko-węgierska będzie świetna. Nie wątpimy, że kosztem kilkuset tysięcy franków uda się rządowi francuskiemu za pomocą komitetu austryacko-węgierskiego zapełnić oddział rakuski różnemi przedmiotami, może wypożyczonemi po prostu u fabryk i magazynów paryskich. Natomiast pewną jest rzeczą, że najpoważniejsze firmy austryackie i węgierskie nie wezmą w wystawie udziału.

Od wczoraj cygara podrożały tu o krejcar względnie pół krejcara od sztuki. Na rok bieżący dochód z tytoniu obliczonym jest na 77,462,900 flor. Tyle „uboga“ ludność austryacka puszcza ro-

cznie z dymem (na Galicyą przypada przeszło 8 milionów fl.). Potrąciwszy wydatki rządu 29 milionów, pozostaje czysty dochód blisko 50 milionów fl. Najnowsze podwyższenie ma go zwiększyć jeszcze o $2^1/_2$ miliona fl. Oczywiście p. Dunajewski przewiduje bardzo znaczne wydatki!

NIEMCY.

* Berlin, 3 czerwca. W zdrowiu cesarza żadna ważniejsza nie zaszła zmiana. Siły powracają stopniowo a wraz z niemi i dawniejsze wesołe usposobienie monarchy. Cesarz codziennie odbywa dłuższe przejażdżki w okolice zamku Friedrichskron i zajmuje się więcéj niż dawniéj sprawami państwa. Krótko przed wyjazdem z Charlottenburga odwiedził monarcha trumnę ojca swego w mauzoleum charlottenburskiém.

— Ojciec św. polecił Kardynałowi Rampolla przesłać dr. Windthorstowi w dniu złotego wesela pismo gratulacyjne. Ojciec św. przyrzekł zarazem dostojnemu jubilatowi ołtarz marmurowy do kościoła P. Maryi w Hanowerze. W dniu złotego wesela otrzymał dr. Windthorst z rozmaitych stron 16,000 m. na dalszą budowę kościoła tego.

— Cesarzowa Wiktorya przetłómaczyła jeszcze jako następczyni tronu dzieło włoskiego męża stanu Marka Minghetti p. t. „Państwo i Kościół.“ Przekład ten wydany został w roku 1881. Biblioteka uniwersytecka w Göttingen, posiada jeden egzemplarz dzieła tego, na którego tytule znajduje się następująca notatka: „Według orzeczenia księgarni nakładowéj przetłómaczyła dzieło to: Wiktorya, cesarzowa niemiecka.“

— Poseł dr. Windthorst otrzymał, jak o tém donosi „Germania,“ podczas uroczystości ludowéj urządzonéj w czwartek na cześć jego w Hanowerze, także i telegram polskiego zebrania robotników (Bauernversammlung) z Hildesheimu. Dostojny Jubilat podziękował odwrotnie drogą telegraficzną w kilku serdecznych słowach za życzenia polskiego zebrania.

— Nowy komisowy bank spirytusowy nie przyszedł do skutku. Wydział centralny rozesłał w tych dniach do wszystkich producentów osobny cyrkularz, w którym powiada, że bank nie mógł przyjść do skutku, ponieważ jedynie 74 prct. ogólnéj produkcyi niemieckiéj okowity zapisano do współudziału.

— „Berliner Volks-Ztg.“ donosi, że rząd wystąpi podczas przyszłéj sesyi parlamentu napewno z projektem przywrócenia egzaminów zawodowych przynajmniéj w kilku gałęziach przemysłu.

— Podobno nowe dwudziestomarkówki z portretem cesarza Fryderyka niebawem zostaną cofnięte, ponieważ z powodu zbytniego pospiechu powstały na medalionie monarchy dosyć znaczne skazy. W Bambergu w Bawaryi pojawiły się przed tygodniem fałszywe 10-markówki, które łatwo rozpoznać można, ponieważ są bardzo niezgrabnie wybite.

WŁOCHY.

* Rzym, 2 czerwa. Nie mamy jeszcze całkowitego brzmienia przemowy Ojca św. na ostatnim konsystorzu. Biuro Wolffa streszcza przemówienie to jak następuje: Papież wskazuje w niém na uroczystości jubileuszowe, dodając, że okazana z powodu tego ogólna radość stoi w wielkiéj sprzeczności z obrazą, jaką wrogowie Kościoła przez wprowadzenie nowego kodeksu karnego zamyślają Kościołowi wyrządzić. Kodeks ten, to oburzająca zaczepka duchowieństwa i praw Stolicy świętéj; mianowicie ohydnym jest artykuł o rzekomych nadużyciach duchowieństwa. Pojęcie to da się na rozmaity sposób nagiąć i może téż być użyte rozmaicie do niecnych zamiarów wrogów Kościoła. Kodeks sprzeciwia się nauce Chrystusa, Kościół więc musi tu podnieść swój głos; takie nie usprawiedliwione podejrzywanie duchowieństwa sprzeczne jest z prawdą i sprawiedliwością. Duchowieństwo włoskie nie podjęło niczego, coby się sprzeciwiało porządkowi publicznemu. Papież jest jedynym sędzią w wewnętrznych sprawach Kościoła, nowy kodeks narusza atoli jego prawa przez niejasno zredagowane artykuły, które każdy odpowiednio do swych namiętności tłómaczyć może. I w innych krajach wydano prawa przeciwne Kościołowi, lecz po uspokojeniu się umysłów, zniesiono je. Papież protestuje stanowczo przeciwko kodeksowi, który się sprzeciwia prawom Kościoła, duchowieństwa i Biskupów. Kościół widział już inne burze, lecz wyszedł w nich we większéj aureoli; Papież zna episkopat włoski i duchowieństwo włoskie i nie wątpi, że zajmą oni w obec kodeksu godne stanowisko, boleje atoli wielu nad tém, że Kościół we Włoszech i jego Głowa na takie wystawieni są prześladowania, chociaż krajowi temu tyle dobrodziejstw wyświadczyli. W obecném położeniu może Papież tylko protest założyć, ma atoli nadzieję w Bogu, który oby Włochy miał w Swéj opiece i zgotował im lepszą przyszłość.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 4 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu majorowi księciu Wilhelmowi Radziwiłłowi w Berlinie, dotychczas kapitanowi *à la suite* armii, order orła czerwonego trzeciéj klasy.

---

* *Wśród* sprzyjającéj pogody i przy niezwykłym konkursie ludu wiernego z najbliższych i dalszych okolic naszych archidyecezyi, odbyła się wczoraj procesya z kościoła farnego w około Rynku. Rzeczywiście tak licznego udziału wiernych w tém wspaniałem nabożeństwie, w którem Kościół rozwija całą zewnętrzną okazałość dla uczczenia publicznie Boga, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, nie widziano dawno w Poznaniu. Cechy i bractwa religijne liczny wzięły udział, a katolicy wszystkich parafii miasta naszego zdążali ku Rynkowi, który wśród kwiatów, zieleni, kobierców, świec jarzących, rozstawionych ołtarzy, chorągwi i sztandarów, oraz wśród malowniczych strojów okolicznych i dalszych włościan prześliczny przedstawiał widok.

Najświętszy Sakrament niósł ks. Arcybiskup Juliusz, w asystencyi prepozyta kapituły ks. dr. Wanjury i kilkunastu księży. Uroczysty pochód, w ktorym kroczyli wierni w skupieniu ducha, wzbudzał podziw innowierców, przypatrujących się obrzędom naszym.

Pragnęlibyśmy atoli, i to żądać mamy prawo od ludzi, szczycących się wyższą cywilizacyą, aby jeżeli się z bliska chcą temu nabożeństwu katolickiemu przypatrzyć, uszanowali nasze uczucia i zwyczaje.

Mniejsza już o to, że przy „freie Passage“ chodzą sobie z nakrytą głową, ale jeżeli staną w gronie katolików, powinniby przynajmniéj umieć zastósować się do ogółu. Mamy także niezawodnie prawo żądać, aby w czasie czytania ewangelii i gdy lud kornie zgina kolana przed Najświętszym Sakramentem, ustały głośne rozhowory wychylających się z okien innowierców. Nie świadczy to o przyzwoitości.

Ołtarze, jak zwykle, ustawione były przed domem pp. Birnerów, apteką Kolskiego, pałacem Działyńskich i Apteką Czerwoną. Zakończyło procesyą poranną błogosławieństwo, udzielone przez Najprz. ks. Arcypasterza na wschodniéj stronie Rynku na cztery strony świata i zaintonowaniem pieśni „Twoja część chwała“, po któréj nastąpiło w kościele „Salvum fac“ i benedykcya.

Po południu podczas procesyi z kościoła podominikańskiego, niósł Przenajświętszy Sakrament ks. Biskup Likowski. Ludu było mnóstwo, a śpiew, wydobywający się z tysiąców piersi, rozlegał się szeroko po mieście.

Dziś procesya w parafii św. Marcina, i to dzięki staraniom ks. proboszcza Pędzińskiego i dozoru kościelnego, pójdzie ulicą św. Marcina na plac Wiedeński, zkąd ulicą Podgórną i Wilhelmowską powróci do kościoła. Na ul. Podgórnéj ołtarz ustawiony będzie przed kamienicą p. dr. Łebińskiego.

* *Wydrukowaliśmy* swego czasu rozporządzenie rejencyi poznańskiéj, ograniczające zakres nauki w szkołach elementarnych naszego Księstwa, określony w ogólnych przepisach z dnia 15 października 1872 r. Niektóre gazety niemieckie powtórzyły to rozporządzenie z tą błędną uwagą, że odnosi się ono do wszystkich prowincyi monarchii pruskiéj, w skutek czego posypały się skargi i zarzuty przeciwko rządowi, że chce obniżyć poziom oświaty ludu. Z powodu tego pisze organ kanclerski, co następuje:

„Możemy wobec tego zapewnić, że na kompetentném miejscu o takiém ogólném rozporządzeniu nic nie wiedzą, ani téż nikt o niém nie myślał. Zdaje się, że zaszła tutaj pomyłka, i że owo rozporządzenie rzekome pomięszano z przepisami, jakie wydane zostały dla *przepełnionych, dwujęzykowych szkół Księstwa Poznańskiego*, ale i tam tylko tymczasowo. W dzielnicy téj bowiem okazała się potrzeba ograniczenia przedmiotów nauki wszędzie tam, gdzie przepełnienie klas szkólnych, wiek nauczyciela lub jego niedostateczne uzdolnienie nie pozwala mu wypełnić trudnego zadania dwujęzykowego wykładu.“

Charakterystyczną jest rzeczą, że „Nordd. Allg. Ztg.“ tak gorliwie broni rząd przed insynuacyą, jakoby dla niemieckich prowincyi wydał rozporządzenie, które, gdy jest zastósowane wobec nas, poddanych narodowości polskiéj, nikogo nie zadziwia, lecz przeciwnie uważane bywa za rzecz najnaturalniejszą w świecie. — Dziwna téż, że „Nordd. Allgem. Ztg.“ pisze jeszcze dzisiaj o „dwujęzykowym wykładzie“ w szkołach Księstwa!

* *Znowu* się odezwał znany korespondent z Poznania do „Koelnische Ztg“, oznaczający się trzema równoległemi kreskami. Myśleliśmy już, że go ostatni bardzo niefortunny debiut dziennikarski nakłonił do stałego milczenia, ale omyliliśmy się: natura wilka znowu zaciągnęła do lasu. Tym razem pobudziły go do wystąpienia polskie nazwy miejscowości naszego Księstwa. Panu (=) nie dość tych zmian, jakie dokonano dotychczas; „es bleibt in dieser Hinsicht noch vieles zu thun“ — powiada ten sławetny germanizator — i proponuje dwojaki sposób postępowania pod tym względem: przy niektórych nazwach wystarczy usunięcie polskiéj pisowni (np. Sulmierschütz = Sulmierzyce), inne trzeba będzie przetłómaczyć na niemieckie (np. Wielkawieś = Grossdorft). „Gdy to nastąpi — pisze pan =, zniknie wrażenie cudzoziemskie, jakie „unsere Mark“ sprawia na wszystkich „draussen im Reich“, a które jest wynikiem polskich nazw miejscowości.“ — Czegoż jeszcze będą żądali ci zeloci germanizacyi, by nadać naszéj Wielkopolsce piętno niemieckie?

* **Na pomnik ks. kanonika Korytkowskiego** złożyli: A. Cichowicz 10 marek. Ks. proboszcz Stagraczyński z Łekna 10 marek. Ks. proboszcz Bulmajer z Wyrzyska 10 marek. Z Gniezna: Samberger 10 marek, Theurich 1 m., ks. Sołtysiński 6 m., W. Sołtysiński 1 m., ks. Gdeczyk 20 m., ks. dr. Warmiński 6 m. — Razem z poprzedniemi 308 marek.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych na prowincyi** nadesłali: Od jednéj osoby z parafii św. Trójcy w Gnieźnie 2 marki. Od parafian Górskich z Łobza za pośrednictwem ks. A. Rożańskiego z Góry 9,40 marek.

Dziś wpłynęło marek 11,40.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Zebrane u nas marek 81,55 wręczyliśmy komu należy. Dziś wpłynęło: Zebrane przez Antolka F. za pokazywanie teściowéj z teściem powodzią dotkniętych 1 markę.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Rzemieślników w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 4 b. m. w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Dla ważnéj sprawy uprasza się Szanownych Członków o liczny udział. Zarząd.

* **Jak się dowiadujemy,** urządza Koło Towarzyskie w sobotę dnia 9 b. m. zabawę latową w ogrodzie Gehlena.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół“ obchodziło dnia 2 b. m. uroczystość drugiéj rocznicy swego istnienia przy współudziale pobratymczego Koła śpiewackiego. Licznemu bardzo zebraniu — bo nad sto pięćdziesiąt osób liczącemu — przewodniczył członek honorowy Towarzystwa p. Stefan Cegielski. Program uroczystości był pięknie ułożony i suty. Koło śpiewackie odśpiewało pod kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego kilka pieśni, które ogólne oklaski wywołały. Odczyt p. Harkiewicza „O obowiązkach Sokoła“ oraz deklamacye pp. M. i L. to rozrzewniały, to znów zapał wywoływały u słuchaczów. Prócz tego wygłaszano liczne toasta: na cześć p. Cegielskiego, Sokołów, Koła śpiewackiego, pana Dembińskiego itd. — Po ćwiczeniach ducha nastąpiły ćwiczenia ciała w osobnéj sali. Siła i zręczność Sokołów nie pozostawiły nic do życzenia i chyba najsurowszego krytyka by zadowolniły. — Młode Towarzystwo przy uroczystości sobotniéj pokazało, jak dobrze cele swe pojąć umiało i jak dobrze nad nimi pracuje. To téż bezwątpienia rok trzeci istnienia postawi Sokołów na jeszcze wyższym stopniu rozwoju.

* **Córce** obywatela tutejszego, p. Franciszka Dekierta, Jadwidze, uczęszczającéj do szkoły obywatelskiéj, zakano podpisywać się Dekiert, uważając, że to nazwisko powinno brzmieć Dekert bez *i*. Ojciec zabronił córce zastósować się do woli szkoły, nie chcąc, aby dziecko jego nosiło sfałszowane nazwisko. Córka, posłuszna woli ojca, podpisywała swe nazwisko tak, jak to dotychczas czyniła, za co ukaraną została dwa czy trzy razy kilkogodzinnym aresztem za „nieposłuszeństwo“ rozkazowi nauczyciela. Ojciec tedy, aby zasłonić ją od dalszych kar, postarał się o swą metryke urodzenia i nią udowodnił, że w jego nazwisku, a więc i córki jego, znajduje się owo wstrętne dla szkoły obywatelskiéj *i*. — Tak więc, aby się podpisywać swém rodowitém nazwiskiem, potrzeba przechodzić, z powodu fantazyi nauczyciela, rozmaite korowody, a za posłuszeństwo ojcu otrzymuje dziecko jeszcze karę. *O tempora . . . . .!*

* **Na odsłonięcie** w Poznaniu pomnika dla poległych, na które, jak wiadomo, nie przybędzie książę następca tronu, może jeszcze, jak się „Pos. Ztg.“ spodziewa, przybędzie inny książę, członek rodziny królewskiéj. — „Pos. Ztg.“ pisze, że odmowa, która nastąpiła w skutek decyzyi z Najwyższéj strony i prawdopodobnie po wysłuchaniu ministerstwa stanu, dana została niezawodnie z tego powodu, że nie było precedensu, iżby następca tronu był w podobnym razie zaproszony, a dając folgę jednéj prośbie, nie mógłby cesarzewicz i w innych razach swego udziału odmówić.

* **Naczelny prezes** przeznaczył na rok bieżący 160 marek dla tępicieli wydr w obwodzie rejencyi bydgoskiéj. O ile fundusz ten starczy, ma każdy za schwytaną wydrę otrzymać 5 marek nagrody. Wnioski podawać należy za pośrednictwem władz miejscowych.

* **Komisarz** V rewiru Behr przeniesiony zostanie od 1 lipca do Gołańczy. Wakują więc obecnie dwie posady komisarzy rewirowych w II i V rewirze. Podobno mają objąć te posady jakiś urzędnik biurowy z Bydgoszczy i takiż urzędnik z Poznania.

* **W dniu 2 b. m.** zrewidowała komisya sanitarna w I rewirze 31 mieszkań parterowychai uznała z nich 28 za zdrowe. W V rewirze na Zagórzu zrewidowała 18 mieszkań, z których uznała 16 za zdrowe.

* **Gniezno.** W czwartek wieczoremgdy deszcz rzęsisty począł skrapiać spragnioną ziemię, serca ogrodników i rólników żywiéj bić poczęły w nadziei lepszego plonu; ale ogólny niepokój się odbijał na twarzach, ażali procesya z kościoła św. Trójcy na niedzielę przypadająca odbyć się będzie mogła, bo niebo chmurami w piątek i sobotę pokryte deszcz zapowiadać się zdawało. Zawitała niedziela a z nią piękny pogodny, nieco chłodny dzionek. Raźno się rzucono do przybierania domów i ołtarzy, bo Pan Zastępów niezadługo pomiędzy niemi postępować będzie. Po skończeniu téż nabożeństwa w kościele parafialnym rozwinęła się piękna procesya. Najświętszy Sakrament niósł J. W. ks. kanonik Kwiatkowski, przed nim w ornaty przybrane postępowało całe duchowieństwo gnieźnieńskie, poprzedzone młodymi lewitami z seminaryum, którzy po ukończeniu nabożeństwa katedralnego na tę uroczystość pospieszyli. Prześlicznie rozwijał się pochód przed oczyma publiczności. Gdy duchowieństwo zbliżało się do Rynku, w komplecie zebrane przeróżne bractwa już trzecią połać Rynku okrążały. Proporce ich różnobarwne powiewem wiatru w tę i ową stronę porywane — prześliczny dla oka przy jarzącém świetle widok oku ludzkiemu przedstawiały. Cała procesya odbyła się poważnie tak, jak na taki obrzęd przystało; nawet lud prosty zajęty li tylko nabożeństwem ku Najświętszemu Sakramencie — nie zwracał uwagi na wyzywające zachowanie się innowierców cywilnych i wojskowych, którzy w pobliże ołtarzy się cisnęli z naktrytemi głowami, a nawet cygarami. — Ludzie pewni nie życzyli pomyślności procesyi, ale Bóg z góry jéj sprzyjał, prześliczna pogoda aż do końca trwała.

* **Drugi tor** ma być w r. b. położony na [redacted]

[redacted]

Srem. Chirurg powiatowy dr. Powidzki otrzymał godność radzcy zdrowia.

* **Banknot** na 1000 marek nr. 05007a skradziony został w grudniu 1882 r. z listu wysłanego ze Stralsundu do Rieth. Poczta zwraca ponownie na to uwagę i wzywa, aby w danym przypadku obecnego właściciela téj noty przytrzymano.

* **Wągrówiec.** W Popowie kościelném zniszczył w środę pożar dominialną stodołę, gorzelnię i wielką oborę. Bydło zdołano wyratować, z wyjątkiem kilku prosiąt; natomiast spaliło się 6 beczek okowity.

* **Koronowo.** W dniu 30 z. m. około godziny 10 runął w skrzydle tutejszego więzienia kawał szczytu. Szczęściem nikt nie został pokaleczony. Przyczyną tego wypadku były nadpsute już przez robaki belki.

† **Leon Zaleski**, założyciel i długoletni redaktor „Gazety lubelskiéj“, zmarł w dniu 30 z. m. w Woli Chromowskiéj, w powiecie lubartowskim. Urodzony w r. 1841 w Lubelskiém, kształcił się w wyższéj szkole centralnéj w Paryżu, a następnie osiadłszy na roli, w majątku swoim Brzeźnica książęca, dał się poznać ze szczególniejszéj dbałości o losy włościan. Wtedy téż już zaczął pisywać wiele w kwestyach społecznych pod pseudonimem Bolesława z Ustronia, do różnych pism warszawskich. W r. 1872 dotknięty został utratą wzroku, mimo to prac nie przerwał, a założywszy w r. 1875 „Gazetę lubelską“, prowadził ją energicznie i ze zrozumieniem potrzeb organu prowincyonalnego, przy pomocy żony i córki, które z prawdziwém poświęceniem pielęgnowały, zastępując mu stracone oczy. Cichy, pracowity, pełen najlepszych chęci, zasłużył ś. p. Zalewski na gorące wśród ziomków wspomnienia. R. i. p.

* **Miasteczko Gródek** w powiecie wileyskim, dawna własność Tyszkiewiczów, nawiedził w tych dniach olbrzymi pożar. Ogień powstał — jak zwykle — u żyda i to przy nalewaniu przez służącą do lampy nafty Po upływie godziny znaczna część miasta oraz najlepsze sklepy uległy spaleniu. Spłonęło 69 domów nie licząc zabudowań mieszkalnych. W płomieniach znalazły śmierć 3 osoby i to właśnie u żyda Jabecmanna, u którego ogień powstał. W tym samym pokoju, gdzie służąca naftę rozlała spało dwoje dzieci gospodarza. Wylękniona sługa wybiegając z pokoju zapomniała ich zbudzić. Gdy sama Jabencmanowa, oraz inni nadbiegli, słysząc rozpaczliwy krzyk służącéj i widząc buchające groźne płomienie, cała niemal izba stała w ogniu. O ratunku dzieci myśleć już nie było podobna. Innego jedank zdania była matka biednych dzieci. Pomimo usilnych zatrzymywań przez męża, wbiegła do płonącego domu, chcąc wyratować swe dzieci. Wielkie było poświęcenie macierzyńskie, lecz nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Otaczający ją zewsząd dym i płomienie nie pozwoliły już wydostać się z płonącéj izby. Nieszczęśliwa nie wyszła już z ognia i znalazła śmierć tamże.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 5go czerwca św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 14.

TELEGRAMY.

Poczdam, 4 czerwca. Cesarz przepędził noc bardzo dobrze; po smacznym śnie czuł się pokrzepionym. Od godziny $10^1/_2$ bawi w parku, gdzie wysłuchał referatu szefa gabinetu cywilnego, tajnego radzcy Wilmowskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 czerwca

BAZAR. Hrabia Plater z Wielichowa, pani hrabina Mycielska z Grabia, Brzeski z Jabłkowa, pani Mlicka z Osówca, pani Łącka z Posadowa, pani Koczorowska z Witosławia, pani hrabina Bnińska z Dąbek.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z Szypłowa, Waligórski ze Skórzewa, książę Czartoryski z Sielca, dr. Górski ze Stęszewa, Lewandowski z Jeżewa, Jackowski z Grabia, Kościelski z Szarleja, Wegner z żoną z Kobelnicy, hr. Potulicki z Berlina, hr. Tyszkiewicz z Ociąża, pani Paruszewska z córką z Obudna, Heinemann z Frankfurtu n. M., Leitgeber z Ostrowa, Haendschke ze Szczecina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Walewska z synem z Warszawy, Rosicki i Kułak z Królestwa Polskiego, Stachowski z żoną z Jarocina, Topolski ze Smigla, Neufeld z Berlina, pani Górska z Krosna, Karchowski z Prochnowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań**, 4 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto: cicho.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— cent., czerwiec 117,— ofiar., czerwiec-lipiec 117,— ofiar., lipiec-sierpień 118,— ofiar., wrzesień-październik 122,50 płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 31,60 płac., 70-ta 31,90 płc., lipiec 50-ta 52,10 pł. 70-ta 32,50 płac., sierpień 50-ta 52,10 płac., 70-ta 33,10 płac., wrzesień-październik 50-ta 53,— płac., 70-ta 33,90 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mk., za czerwiec 118,— mrk., wrzesień-październik 123,— mk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51.50 mk., 70 m. opodtk. 31,90 m.

(W). **Poznań**, 4 czerwca. Ceny mąki. Pszen. za nr. 00. 13,50—14, mrk., nr. 0 12,50—13 mrk. Rżana nr. 00 i 1 9—9,25 mrk. po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 4 czerwca 1888.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	18	—	17	60	17	—
nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	90	11	50	11	20
Jęczmień . . .	—	—	11	60	10	80
Owies	12	20	11	80	11	20
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	3	40	3	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
2. Pop. 2	761,0	Płn.Z. sil.	zachm.	+11,4
2. Wie. 9	761,3	Płn. umiar.	pogodne	+ 9,7
3. Ran. 7	761,9	Płn. umiar.	pogodne	+ 9,5
3. Pop. 2	760,6	PłdW. um.	pogodne	+16,5
3. Wie. 9	759,2	Płd. um.	zachm.	+14,6
4. Ran. 7	756,2	PłdW. sil.	pochmurno	+14,3

Dnia 2 czerwca maximum ciepła + 14°2 Cel.
„ „ minimum ciepła + 9°3 Cel.
Dnia 3 czerwca maximum ciepła + 17°7 Cel.
„ „ minimum ciepła + 6°5 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Niebo chwilami jasne chwilami zamglone i pochmurne, częste deszcze przy obniżającéj się temperaturze i słabych, średnich i orzeźwiających wiatrach. W niektórych okolicach burze.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 4 czerwca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	2	4
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	171 50	169 75
na wrzesień-październik	175 75	174 75
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	130 50	130 —
na lipiec-sierpień	132 50	132 —
na wrzesień-październik	135 75	135 25
Oléj rzep. stale.		
na czerwiec	47 —	47 —
na wrzesień październik	47 60	47 75
Okowita słabo.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	101 —
na czerwiec-lipiec	— —	— —
eksportowa	34 20	33 60
na czerwiec-lipiec	33 40	33 30
na sierpień-wrzesień	34 70	34 60
spożywcza	53 70	— —
na czerwiec-lipiec	52 70	52 70
na sierpień-wrzesień	54 —	53 80
Owies		
na czerwiec-lipiec	122 50	121 75
Wyp.-żyta wsp.	6200	3600
Wyp.-okowity kw.	—,000	10,000
„ „ „ eksportowa	130,—	230,—
„ „ „ spożywcza.	320,—	110,—
Kurs z dnia	1	2
Consol. 4%	107 90	107 60
Poznańskie 4% listy zastawne	102 40	102 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 10	100 20
Poznańsk e listy rentowe	104 90	104 90
Austryackie banknoty	161 —	161 25
Austryackie renta srebrne	64 50	64 50
Rosyjskie banknoty	173 85	174 70
Rosyjskie consol. 1871	92 75	93 25
Rosyjskie listy zastawne	82 25	82 25
Polskie 5% listy zastawne	52 60	53 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	48 40	48 60
Węgierskie 4% renta złote	78 10	78 60
Austryackie kredytowe akcye	142 50	143 75
Austryackie francuskie koleje	90 —	90 80
Lombardy	34 40	34 25
Usposob. stałe.		

Szczecin, 4 czerwca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	2	4
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	174 —	172 —
na wrzesień-październik	177 50	176 —
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	127 —	127 —
na wrzesień-październik	132 —	131 50
Oléj rzep. potw.		
na czerwiec-lipiec	47 50	48 —
na wrzesień-październik	47 50	47 50
Okowita wzmoc.		
w miejscu spożywcza	52 70	52 50
„ ekspertowa.	33 60	33 40
„ na czerw.-lipiec eksport.	33 70	33 50
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 30	34 —
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Dziś rano o godz. 10 zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś., w 45 roku życia, nasz zacny i czcigodny Kapelan

ks. Bolesław Merdas.

Eksportacya zwłok z klasztoru — ulica Łąkowa — na dworzec odbędzie się we wtorek 5-go b. m. **nie** o godz. 2, lecz **o pół do 2-giéj** po południu. — Pogrzeb nazajutrz w środę w Miejskiéj Górce o godz. 10-téj rano.

Donosząc wszystkim znajomym o śmierci tego zacnego Kapłana, prosi o modlitwę za Jego duszę

Zgromadzenie Sióstr Elżbietanek.

Poznań, dnia 2 czerwca 1888.

Poradnik dla Wieco

Cena za egzemplarz 20 fen., 50 eg
9,00, 100 egzempl. z przesyłką 16,00.

Drukarnia Kuryera P

„Germania" Towarzystwo Zabezpieczeń

Fundusz gwarancyjny i obrotowy: 30
kich objaśnień udziela chętnie
Berlin W. 35, Magdeburgerstr. 34.
i Sub-dyrekcya w **Bydgoszczy,** ulica Wilhelmowska 4, jako i nasi panowie reprezentanci. — Agentury chętnie się rozdaje. (2088)

J. Horaczek

poleca **pianina z fabryki L. Steinthala, C. Lockingen*) w Berlinie** na dwuletnie spłaty.

*) **Poświadczenie.** Pianina z fabryki C. Lockingen w Berlinie zaliczają się do najlepszych instrumentów w swoim rodzaju. Przy doskonałéj i trwałéj budowie posiadają silny głos i dozwalają grającemu skutkiem wdzięcznego głosu w środkowych i nadzwyczaj pięknego w wysokich tonach, wykonać najbogatsze koloratury. (2109)

Prof. Haupt, dyrektor król. wyższéj szkoły muzyki kośc. w Berlinie. **Dr. Wilh. Rust,** król. dyrektor muzyki. **Prof. Ernest Rudorff,** przełożony klas fortepianowych przy król. wyższéj szkole muzyki w Berlinie.

Ważne dla cierpiących na oczy.

M. Pawlewskiego woda na oczy usuwa wszelkie zapalenie ócz, wzmacnia osłabiony zwrok, leczy zapuchnienie powiek i spędza łuszczki, fl. po 1 marce. (2091)

Ekstrakt zielny przeciw bólowi zębów, uśmierzający w kilku minutach najmocniejsze cierpienie i konserwujący dziąsła, fl. 60 fen.

Zamiejscowym mniéj nad 2 fl. nie wysela się. Fabryka wody na oczy u **M. Pawlewskiego** w Poznaniu, Wiedeńska ulica nr. 3. II. piętro.

W miastach na prowincyi, nabyć można w składach drogeryjnych i kolonialnych.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,

poleca

1) ***Dr. Sprangera krople żołądkowe,*** butelka 50 i 80 fen.
2) ***Dr. Rossa balsam życia i esencya,*** usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bule brzucha, butelka 50 fen. i M.
3) ***Krople i herbatę krew przeczyszczające,*** po 75 fen.
4) ***Esencya i maść na oczy,*** usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.
5) ***Ruski balsam spirytusowy,*** przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 M.
6) ***Radlauera*** poprawna prof. dr. Hebra ***maść na liszaje*** (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) ***Radlauera*** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczenin skóry etc.

Wynaleść środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uskodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Srodek taki znalazł się wreszcie w ***Radlauera*** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

Zelazne szafy do pieniędzy

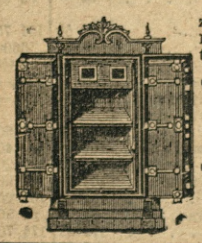

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych,** jako też **żelazne szkatułki** takéż do wmurowania, (648)

wagi do ważenia bydła
wagi decymalne
poleca

T. Krzyżanowski,
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

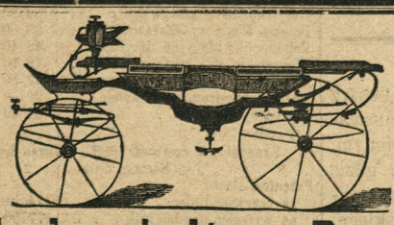

Fabryka pojazdów w Poznaniu

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres ten wchodzący.

J. Wachulski

(dawniéj Andruszewski).

Fabryka pojazdów, Strzelecka ul. nr. 31.
Lakiernia, Piekary nr. 19.

Niemiecka wystawa agronomiczna

w Wrocławiu, (2034)
od 7—11 czerwca 1888.

340 koni, 1150 sztuk bydła, 1450 owiec, 440 świń, drób, pszczoły, kucie o nagrodę, próby pociągu wołów, strzyża merynosów na próbę, doświadczanie maszyn do rozrzucania mierzwy i rozdzielania gnojówki, produkta gospodarcze i środki pomocnicze.

Nagrody: 55,000 m. w gotówce, liczne nagrody honorowe

Niemieckie Towarz. agronomiczne.

Fabryka figur z sztucznego kamienia.

…stycznо kościelny istniejący już od lat …cznie i założyłem obok **fabryki kościel-**
…atów, także (2089)
…z sztucznego kamienia,
Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności.

Zwracam głównie uwagę na trwałość tychże, które pod każdym względem równają się piaskowcom lub marmurom, przytem są znacznie tańsze, bo ledwo trzecią część kosztują.

Mam gotowe figury rozmaitéj wielkości, stacye kościelne, postumenty do figur, w rozmaitych stylach z tego samego materyału.

Buduję również z tego kamienia ambony, ołtarze, chrzcielnice, fotele dla sumisty, balustrady i t. p. sprzęty.

J. Szpetkowski,

Poznań, Berlińska ul. 2.

Mój bogato zaopatrzony (109)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względom.

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,
POZNAN, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

Północno-niemieckie

Towarz. asekuracyjne od Gradobicia w Berlinie.

Suma zabezpieczona z końcem r. 1887	M.	429,441,949
Rezerwa	„ „ „	500,000
Ilość członków	„ „	59,099

Bliższych informacyi udzielają oraz wnioski do tegoż Towarzystwa przyjmują (1890)

Z. Mazurkiewicz, Poznań, Reprezentacya na W. Ks.
Ign. Radkiewicz, Inspektor.

Fabryka machin
H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu

(2137)

poleca: pługi, zgłębiacze, spulchniacze, **obsypywacze, wypielacze,** brony, walce, **siewniki szerokorzutne i rzędowe,** potrząsacze do sztucznych nawozów, **grabie konne Tygrys, młockarnie** z maneżami i lokomobilami, **iskrochron Gutowskiego do lokomobil,** polecany przez towarzystwo ogniowe w Schwedt, **prasę stogową do zielenizny systemu Lindenhof,** wialnie, sieczkarnie, srótowniki, **torfiarki ręczne i prasy do torfu** konne i parowe, **prasy do drenów, przerabiacze do gliny,** pompy, sikawki pożarne i ogrodowe, masielnice, **całe urządzenia do mleczarń z odśrodkowcami lub separatorami,** jako też wszelkie inne machiny i narzędzia rólnicze.

Cennik przesyła się na żądanie pod przepaską bezpłatnie. Ze względu na złe położenie rólnictwa cennik ten jest **znacznie niższy** od przeszłorocznego, pomimo podniesienia się ceny żelaza.

Wyszedł także z druku **cennik illustrowany dla mniejszych gospodarstw,** zwłaszcza włościańskich, który równie bezpłatnie się przesyła.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

Podręcznik
do pisania listów,

w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki, przepisy po ztowe, wpisy do imiowników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci. Opracował Józef Chociszewski.

Zbiór ten zawiera 152 wzory listów, kwitów itd., oraz 100 pięknych wpisów imionikowych. **Cena 1 markę, z oprawą 1 m. 25 fen. — na przesyłkę franko dopłaca się 10 fen.**

Poleca się także: (1953)

Kilka uwag o oszczędności.

Napisał Józef Chociszewski. **Cena z przesyłką 40 fen.**

Jest to pierwsza obszerniejsza oryginalna praca w języku polskim, poświęcona wyłącznie ważnéj sprawie oszczędności.

Pociecha dla dzieci,

Elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadania z historyi świętéj i dziejów Polski, wierszyki, powiastki itd. Z 40 rycinami. Ułożył Józef Chociszewski. — **Cena 20 fen., z oprawą 30 fen.,** z przesyłką franko 10 f. więcéj. Za 5 marek 20 egz. franko.

Za nadesłaniem 1 m. 50 fen. w znaczkach pocztowych przesyłają się te trzy książki franko. Listy pod adr.:

Józef Chociszewski,
Poznań.

Słabość męzką

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1946)

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.
Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce téj zalecanéj, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro.

Panom
właścicielom dóbr

polecam się do budowania **budynków gospodarczych** z zaprawy cementowéj (Cement-Mörtel), który jest o 100% tańszym i trwalszym od najlepiéj wypalonéj cegły.

Bliższych objaśnień udzielam chętnie listownie.

Berlin 31. 5. 88. (2125)

Neukirch,
Chaussée Str. 28.

Najlepsze struny do skrzypiec, altówek, wiolonczeli, cytr i gitar poleca **Schlesingera** skład muzykaliów, Poznań, ul. Wilhelm. 7.

Zakład chemiczny

dla wszelkich
nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.

Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)

Płaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materyału dostarczamy.

Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybką, sumienną i dyskretną usługa dla sprzedających i kupujących.

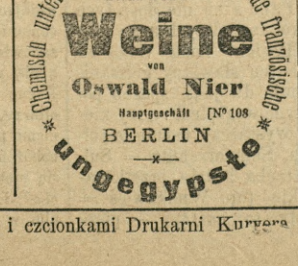

Tapetuję i dekoruję pokoje.
podług najnowszych żurnali.
Meble wyścielane,
kanapy od 27 mk.,
wygodne i praktyczne
kanapy i fotele łóżkowe
(do spania) mam zawsze na składzie.
Wszelkie prace w zakres tapicerstwa wchodzące, wykonuję rzetelnie po nader nizkich cenach. (2055)

J. N. DANKOWSKI,

tapicer i dekorator,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** poleca (1947)

T. Krzyżanowski,
Poznań, ul. Szewska nr 17.

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

na prowincyą

Perkaliki — Nesle — Zefiry,
Materye wełniane na suknie,
kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,
Firanki — Kobierce,
MATERYE NA MEBLE,
Płótna i stołowizna,
Płócienka na pościele, szyrtyngi i walisy,
Kołdry watowane od 4½ Mk.,
Plusze, jedwabie i aksamity,
(Partyą odłożonych materyi jedwabnych o 50 prct. taniéj).
Bieliznę męzką, krawaty i parosole
poleca po cenach rzeczywiście nizkich (2050)

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiéj,
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

wysyłniący

76 **podróżujących** 76

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z porcelany i angielskiego fajansu, **garnitury do kawy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia** kolorowe (5 części) od **5 mrk.** począwszy; **szkło stołowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źródeł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam **po cenach rzeczywiście znacznie zniżonych.** (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedaję 50% niżéj ceny zakupna.

Administrator

z kaucyą 20,000 marek, poszukuje samodzielnéj administracyi większego majątku.

Zgłoszenia **poste restante N. N. 140. Gniezno.** (2115)

Kucharz

żonaty, z małą familią, który się także ogrodnictwem lub usługą trudnić może, poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. Dobre świadectwa mogę W. Państwu przedłożyć. Łaskawe oferty upraszam przesyłać pod lit. **A. Z. 100 poste rest. Gniezno.** (2132)

Poszukuje się w mieście z gimnazyum kupna

handlu cygar.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **D. H. 2131** przyjmie **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

Guwernantkę

doświadczoną, muzykalną, z patentem rządowym świetnym poleci **ks. prałat Polomski w Wąbrzeźnie** (Briesen W/Pr.) (2126

Zaginęły

dwa akcepta J. Wielm. Pani hr. Mycielskiéj na 2000 marek i 2700 marek. Przestrzega się niniejszem przed nabywaniem takowych. Bliższych wiadomości udzieli Wielm. Piątkowski, Skórki. (2140)

Urzędnik gospod.

żonaty, bez familii, z 14 letnią praktyką, posiadający dobre polecenia i świadectwa konduity z renom. gospodarstw Księstwa, obecnie w miejscu, poszukuje odpowiedniéj posady od 1. 7. Miejsce obecne zmuszony opuścić z powodu zmiany posiedziciela. Łaskawe oferty uprasza się pod **J. S. 2133** złożyć w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Młoda inteligentna (2136)

nauczycielka

egzaminowana, Niemka, **katol.** wysoko muzykalna, biegła w franc., ze świetnym patentem, **poszukuje umieszczenia** na 150 tal. Łaskawe oferty uprasza się do kantoru **Jadwigi Szymańskiéj** S-ty Marcin nr. 11, I. p.

Tanio można nabyć prawie nowy

fortepian

z lipskiéj fabryki Irmlera. Bliższéj wiadomości udzieli **W. Bułakowska** przy Nowéj ulicy w składzie mąki. (2124)

Teatr Victoria.

Dyrekcya: **Hans Heidenreich.**

W wtorek 5 czerwca 1888
poraz pierwszy:

Dzwonek pustelnika

komiczna opera z francuzkiego w 3 aktach Ernita, muzyka Aimé Maillarta.

W I akcie balet:
TANIEC TYROLSKI
wykonany przez baletmistrza p. **Witkowskiego** i **siostry Perugini.**

Bilety tuzinowe mają wartość.

W środę 6 czerwca 1888
pierwszy występ komika charakterystycznego
Hansa Pagay
Palestrant (Der Bettelstudent)
Ollendorf: Hans Pagay.

(2139) **Dyrekcya.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.